

Victor Hugo - 1848

Na temat nędzy powiadam: „Zniszczyć ją.”

Wystąpienie podczas obrad francuskiego Zgromadzenia Prawodawczego, 9 lipca 1848 – tekst integralny opublikowany w: Gérard Gengembre, Combats politiques et humanitaires, Pocket, 2002.

Kontekst

P. de Melun zaproponował na obradach Zgromadzenia Prawodawczego, które rozpoczynało właśnie swoją działalność, by „wyznaczyć w urzędach komisję liczącą trzydziestu członków „mającą przygotować i zbadać ustawy dotyczące przewidywania i opieki społecznej”. Raport odnoszący się do tej propozycji został złożony na posiedzeniu z dnia 23 czerwca 1849. Dyskusję otwarto 9 lipca. Jako pierwszy zabrał głos Victor Hugo. Poparł on propozycję, postulując jednocześnie rozwinięcie zawartej w niej myśli...

Debatę naznaczył incydent, o którym warto wspomnieć. Victor Hugo miał powiedzieć: „Należę do tych, którzy myślą i twierdzą, że można zniszczyć nędzę”. Jego wypowiedź wywołała liczne protesty po prawej stronie sali obrad. P. Poujalat przerwał mówcy wykrzykując: „To gruba pomyłka!” Zaś p. Benoît d’Azy stwierdził, przy oklaskach prawicy i środka, że zlikwidowanie nędzy jest niemożliwe.

Propozycja p. de Melun została jednogłośnie przyjęta.

Nie jestem, Panowie, z tych, co wierzą, że można usunąć cierpienie z tego świata. Cierpienie jest boskim zarządzeniem. Ale należę do tych, którzy myślą i twierdzą, że można zniszczyć nędzę. (okrzyki i gwałtowne protesty po prawej stronie)

Zwróćcie dobrze uwagę: nie mówię „zmniejszyć”, „osłabić”, „ograniczyć”, „powstrzymać”, ale mówię „zniszczyć”. (Ponowne szmery po prawej)

Nędza jest chorobą ciała społecznego podobnie jak trąd był chorobą ciała ludzkiego. Nędza może zniknąć tak jak zniknął trąd. (Tak! Tak! po lewej stronie)

Zniszczyć nędzę! Tak, to jest możliwe. Prawodawcy i rządzący muszą myśleć o tym bez przerwy, ponieważ w tej materii, jak długo nie zrobi się tego, co można zrobić, obowiązek pozostaje niewypełniony. (Powszechne poruszenie)

Nędza, panowie – dotykam tutaj sedna problemu – czy chcecie wiedzieć, jak się mają z nią sprawy? Czy chcecie wiedzieć jak daleko może ona sięgnąć, jak daleko sięga – nie mówię tu o Irlandii, nie mówię o śrdeniowieczu – ale mówię o Francji, mówię o Paryżu i o czasach, w których żyjemy? Czy chcecie poznać fakty? (Mówca przerywa)

Mój Boże, nie zawaham się owych faktów podać. Są smutne, ale trzeba je ujawnić. Proszę bardzo, jeśli mam wyrazić całą swoją myśl, chciałbym żeby obrady te dały początek – i jeśli

będzie taka potrzeba złożę formalną propozycję – wielkiej publicznej ankiety o prawdziwej sytuacji klas pracujących i cierpiących we Francji. Chciałbym aby wszystkie fakty ujrzały światło dzienne. Jak można uleczyć zło nie zbadawszy ran? (Bardzo dobrze! Bardzo dobrze!)

Tak więc oto fakty.

Istnieją w Paryżu – na tych paryskich przedmieściach, które tak łatwo swego czasu podrywał wiatr buntu – istnieją ulice, domy, doły kloaczne, w których rodziny, całe rodziny, żyją wymieszane, mężczyźni, kobiety, młode dziewczyny, dzieci, mając za posłanie, za okrycie, już miałem powiedzieć za ubranie, cuchnące stosy rozkładających się szmat, zebranych z błota na rogach ulic: coś w rodzaju miejskiego obornika, w którym ludzkie istoty zakopują się żywcem by uciec przed zimowym mrozem. (Poruszenie) (...)

Czy chcecie usłyszeć coś jeszcze bardziej bolesnego? W zeszłym miesiącu, podczas nawrotu cholery, znaleziono matkę z czwórką jej dzieci szukających pożywienia wśród ohydnych i skażonych szczątków na cmentarzysku Montfaucon! (Wzburzenie)

Otóż mówię, panowie, że są to rzeczy, które nie powinny mieć miejsca. Mówię, że społeczeństwo musi włożyć wszystkie swoje siły, wszystkie swoje starania, całą swoją wiedzę i całą swoją wolę, aby nie dochodziło do podobnych rzeczy! Powiadam, że takie zdarzenia, w cywilizowanym kraju, angażują sumienie całego społeczeństwa; że ja który teraz mówię, czuję się współwinny i solidarny (poruszenie) i że zdarzenia takie są nie tylko krzywdą wyrządzoną człowiekowi, ale również zbrodniami przeciwko Bogu! (Długie wzburzenie)

Oto dlatego jestem przejęty, oto dlatego chciałbym przejąć wszystkich moich słuchaczy wielką wagą tej propozycji, która jest poddana pod wasz osąd. Chodzi tylko o pierwszy krok, ale o krok decydujący. Chciałbym, aby to zgromadzenie, jego większość czy mniejszość (nieważne, ja nie uznaję większości czy mniejszości w podobnych sprawach), chciałbym aby zgromadzenie to jak jeden mąż kroczyło do tego wielkiego celu, wspaniałego i wzniosłego celu – do zniesienia nędzy! (Brawa i oklaski)

I nie odwołuję się, panowie, jedynie do waszej szlachetności, odwołuję się do całej powagi, jaka cechuje polityczny zmysł zgromadzenia prawodawców. Na ten temat, jeszcze jedno słowo, i na tym zakończę.

Panowie, tak jak mówiłem poprzednio, właśnie umocniliście, z pomocą gwardii narodowej, wojska i wszystkich dostępnych w kraju sił, właśnie umocniliście panowie rozchwiane państwo. Nie cofnęliście się przed żadnym niebezpieczeństwem, nie zawahaliście się przed wypełnieniem żadnego obowiązku. Uratowaliście społeczny porządek, prawowity rząd, instytucje, pokój publiczny, samą cywilizację. Dokonaliście rzeczy niebłahej...

Otóż nie zrobiliście nic! (poruszenie) Nie zrobiliście nic, powtarzam to z naciskiem, jak długo utrwalenie ładu materialnego nie ma za swą podstawę wzmocnienia ładu moralnego! (owacje, żywe i jednogłośnie poparcie) Nie zrobiliście nic jak długo lud cierpi! (Brawa po lewej stronie)

Nie zrobiliście nic jak długo macie pod sobą część ludu, która rozpacza! Nie zrobiliście nic, jak długo tym, którzy mają siłę i pracują, może zabraknąć chleba! Jak długo tym, którzy się

zestarzeli a pracowali, może zabraknąć schronienia! Jak długo lichwa żżera nasze wsie a w miastach umiera się z głodu, (dłuższe poruszenie) jak długo nie ma braterskiego prawa, ewangelicznego prawa przychodzącego zewsząd z pomocą ubogim uczciwym rodzinom, porządnym rolnikom, porządnym robotnikom, poczciwym ludziom! (owacje) Nie zrobiliście nic, jak długo duch rewolucji ma za swego towarzysza powszechne cierpienie! Nie zrobiliście nic, dosłownie nic, jak długo w tym dziele zniszczenia i ciemności, które odbywa się po kryjomu, człowiek zły wykorzystuje człowieka nieszczęśliwego.

Widzicie, panowie – powtarzam to kończąc – nie tylko do waszej szlachetności się odwołuję, ale także do waszej roztropności, i zaklinam was abyście się na tym zastanowili. Pomyślcie o tym, panowie: to anarchia otwiera przepaści, ale to nędza te przepaści kopie! (Prawda! Prawda!)

Ustanowiliście prawa przeciwko anarchii, ustanówcie teraz prawa przeciwko nędzy! (Dłuższe poruszenie na całej sali. Mówca schodzi z trybuny i odbiera gratulacje od swoich towarzyszy)

Tłum. Tomasz Szymański – wolontariusz ATD Czwarty Świat